

TYGODNIK W I L E Ń S K I

N^{er} 101.

Dnia 21 Października 1817 roku. v. s.

O ŻYCIU i PISMACH

ALEXEGO PIRONA.

Gdy przerwane kilkonastą numerami Tygodnika wyjątki z Metromanii, znowu w kilku następnych danemi bydź mają, słuszna jest, aby powszechniejszą przynajmniej odkreślić o życiu i innych pismach tegoż Autora wiadomość. Upoważniony zwyczajem, postrzegam sposób przy opisanich żywotów sławniejszych ludzi w podobnych okolicznościach używania ogólnych pochwał, tak pisarza jako i pism jego, bez dawania najmniejszego krytycznego rozbioru. Podając pod sąd publiczny sprawy życia, i sąd dzieł ułatwiać przystoi.

Zrodzony z oycy aptekarza w Dijon 1689. roku, Alexy Piron ile szczupłość rodzicielskiego mienia dozwoliła, przystoynie i staranne wychowanie odebrał. Od lat młodocianych chętkę robienia wiérszy po oycu swoim odziedziczył, który sam aptekar-

skie składał wiérse. Z przyrodzenia obdarzony piękną wymową, którą dowcipnemi mięszał szczęśliwie żartami, zniewalała słuchających, ściągala mu pochwały, i rokowanie pięknych nadziei, co go od obrańia jakiegobądź stanu zupełnie ostrychnęło. Nie mając lat pełna dwódziestu udał się do Paryża, gdzie go dla piękności charakteru kawaler de *Bellisle* użył do przepisywania dokumentów. W zbiorze pism jego rozmaitych znajduje się wiérse do pomienionego kawalera, który mu pracy jego nagrodzić nie chciał. Znalazł przeto sobie miéysce u jednego kupca, który daleki był od znania dowcipu swego rachmistrza. Potrzeba piéniędzy wciągnęła go w zawod literacki, w którym się późniéy z wielką odznaczył chwałą. Teatr rynkowy (*de la foire*) utrzymywany wtenczas przez jednego awanturnika *Francisco* zwanego, który drogo płacił swawolne *komiczne operetki* dla sceny swojéy był piérwszém miéyscem, gdzie Piron wslawienie się swoje po Paryżu rozpoczął. Utrzymywano, iż teatr taki kosztem dobrych obyczajów, moralności i wstydu stać powinien. Minister *Maurepas* powolnością swoją rozpostrzenie się nadużycia tego ułatwił. *Le Sage*, *Vadé*, *Marmontel*, *Favart*, *Sedaine*, *d'Anseume*, *Poinsinet*, a szczególniéy Anglik *d'Hele*, który chociaż w obcym dla siebie pisząc języku, w tém rodzaju celował, po-

pisywali się tam ze swémi zdolnościami. Wielu z nich w literaturze zaszczytnie jest znanych. Powszechném rozumieniem było, iż duch cyniczny właściwym był téy gałęzi widowisk publicznych, opera więc komiczna była placem, gdzie bezwstydnie, a rzadko kiedy dowcipnie szarpano ludzi wtenczas naukami, lub pismami słynących. Wszystkie takie swawolne produkcye wiodły wojnę z *wielkim teatrem francuzkim*, i to jest właśnie oyczyzna *Arlekinów*, gdzie rozpustni albo pozbawieni zdrowego sądu ludzie, Arlekina wyskokiem dowcipu ludzkiego byź powiadali. W takim miejscu dowcip Pirona same tylko nędzne ramoty mógł wydać. Jakoż we wszystkich jego operach komicznych, które w repertorium tego teatru przez *P. Gherardi* są umieszczone, mają wiersh nie okrzesany, grubiaństwem i rozpustą, powiększék części nawet bez żadnego cieniu dowcipu, tchnący. Ugryźliwość i śmiałość wrodzona Pironowi, przeszły granicę rozsądku przeciwko swoim nieprzyjaciółom. W jednéy ze swoich oper malował Woltera spadającego z Pegaza, po wyprawieniu jego *Artemiry*, w rzeczy samék nic warték tragedyi, ale powtarzającego dwa naylepsze i jedynie tylko dobre z calék sztuki wiersze.

„Wszyscy ci wojownicy, których ten brzeg trzyma,
„Alexandra żołnierze, króle gdy go nie ma.

To dowodzi, iż Piron miał więcej żółci i zawziętości, niż gustu. W innéj walka między *Polichinelle* Pana *Le Sage* i jego Arlekinem, gdzie zwycięzca Arlekin topi dzielo *Le Saža*. W jednéj zaś operze topiono w rowie Arfę (*la Harpe* po francuzku) niby przez przenośnią Pan *de la Harpe* jego przeciwnik utopionym został. Błaha zemsta! to jednak gust i jeniusz téj sceny, również jak i sposób myślenia Pirona odświeca: takie rysy potrzebne są do poznania człowieka. Jego opera *Tiresias* ściągnęła mu wiele nagany. Minister *d'Argenson*, Francisca i jego towarzystwo Artystów (!!!) dramatycznych w więzieniu osadzić kazał. Piron pisał Apologią tego teatru do Ministra. Ta jednak nie wiele smakowi jego zaszczytu przynosi. Najlepszym z dzieł tego gatunku Pirona jest *Arlekin-Deukalion*, gdzie Autor chciał filozoficzne swoje o nierówności stanów rozwinąć myśli; przecież gust zły, płaskość i gburowstwo kładzie go w bardzo niskim rzędzie.

Szcześniejszym był w regularnéj komedyi, których chociaż nie wielka liczba, wszelako jedna tylko *Metromanija* przynosi mu chwałę. Przecież komika była właściwém jego talentem. *Kochanek w skrytościach* (*l'amant Misterieux*) odrzucona przez samego Autora. *Zawody na dolinie Tempe* (*les Courses de Tempé*) dramat pasterski, do którego całkiem nie miał Piron talentu. Twardość wiérsza,

rozciągłość i nudy szczególnie odznaczają tę sielankę. *Syn nie wdzięczny* z razu dobrze przyjęty, wkrótce zapomniany został. Nie wdzięczność nadto nie jest wadą komicznemu teatrowi przystałą. Zbrodnia, taka jak niewdzięczność, która moralnie uważana straszniejsza jest niż zabójstwo, nie może być do śmiechu ani do żartów zdolną. Tu się człowiek oburza nie bawi. Zbrodnią jest a nie wadą, nad którymi komedia panowanie rozciąga. Pozostaje *Metromania*, dzieło naczelne jenu-szu i sztuki, intrygi i stylu, ducha komiki i wesołości. Charakter *Metromana*, którego się komuś więszopałem nazwać podobą, nie ma nic do przydania ani poprawienia. Starosta (użyjemy nazwisk wprowadzonych w tłumaczeniu), jest stary śmieszny *Metroman*, przy tém człek dobry, którego charakter przedziwnie malowany. *Zbigniew* młody *Poeta* oddany przez swojego *Stryja*, który go kocha, i w prostocie swojej nie cierpi poezyi, do *Adwokata* na naukę prawa, ucieka ztamtąd do *P. Starosty*, z którym piszą więrsze. Ileż scen cudownych, ile położeń komicznych. *P. Podśędek* udaje się do *Starosty*, aby mu pomógł wyrobić bilet na osadzenie synowca do domu poprawy. Ten mu przyrzeka nie wiedząc, że go ma w swoim domu, pod warunkiem, że się u niego zabawi wieczór i weźmie rolę oycy w sztuce *Starosty* same-

go, którą grają na przybycie córki jego z klasztoru. Oyciec w téy roli ma znaydować syna swojego, który podobnież narobiwszy psoty, uciekł. Syna rolę ma własny jego synowiec. Starosta sprowadza ich dla zrobienia próby: jakież zadziwienie! poznają się obydwaj. Ileż pięknych wiérszy w téy scenie. Starosta nie wiedząc, iż on jest rzeczewiście tym synowcem, udaje się do Zbigniewa o pomoc w otrzymaniu biletu na jegoż samego. Charakter sługi kochającego Pana i mówiącego mu prawdę, złośliwość Subretki, zawisny charakter Walerego, nigdzie lepiéy malowany nie jest. Szlachetność Zbigniewa w odstąpieniu córki Starosty swemu przeciwnikowi, w którój się wprawdzie nie kocha, ale którą łatwo z półmillionem posagu wziąć dla siebie mógłby. Miłość jego w osobie urojonéy w imaginacyi, którą jest sam Starosta pod nazwiskiem młodéy kobiety piszący wiérsze do Pamiętników, a co jest rozkochania się jego przedmiotem. Sztuka ta nadto, mimo zdania pewnego literata, jest prawdziwie interesującą. Cóż piękniéy zajmuje jak szlachetny charakter w niewinném zblakaniu się wśród sztuk pięknych zostający; tym bardziéy podobający się i nowy, iż dotąd nie ma komedyi w którójby nie interesowano za bohaterem sztuki przez miłość. Taka jednostayność kochających się i małżeństw, jedynych końców sztuk wszystkich,

nudzić mającego gust powinna. Nie tylko tu serec beczynném nie jest, ale czyż może bydź przyjemniéy wzruszoném, jak za losem młodzieńca, którymby każdy z widzów odrzuciwszy jego śmieszności, chciał zostać. I w tém się nawet chwala Pironowi należy: nie miał albowiem wzorów. „ Pleż myśli pięknych, powiada Pan de la „ Harpe, który zkad innąd był nieprzyjacielem Pirona, jaki postęp intrygi, jaka „ oryginalność, a nadewszystko dialog, „ który wszystko ma w sobie co tylko sztuka „ żądaćby mogła. Nieustający duch „ Poezyi, który tak stosownie wszystkie „ przybiera tony. Wesolość komiczna, „ która się przebija w ciągłéy krotofilności, „ mnóstwo cudownych rysów, „ mnóstwo wierszy gdzie każde słowo ma swoją „ istotną wagę! Nie znam dzieła gdzieby „ tyle dowcipu w przedmiocie samym „ zawartego, i ów dowcip tyle krotofilny „ i czysty, bez wyszukania, rozlany bez „ zbytku i niepomiarkowania znajdował „ się!” (a)

(a) Zabawne zdarzenie jeżeli nie dało powodu, ważną jest przecie sprężyną ruchu tego dramatu. Pewien literat posyłał wiersze swoje do wychodzącego w Paryżu pisma pod tytułem: *Mercure de France*. Redakcyja przerażona krytykami pierw-

Przecież ta szuka równie od wszystkich smakowaną byź nie może, żeby znać prawdziwość charakteru Metromana, trzeba na to człowieka, który sam jest nim po części, i który patrzeć na siebie umie. Klasa Poetów ginie w ogromności związanych w około ziemni społeczeństw. Wpływ ich jest mały. Osoby tylko z tém oswojone, trafność w sądzienu i postrzeganiu mające, prawdziwie Metromanią Pirona ocenić są zdolne.

To dzieło jedno, jako nawet jest sposobne samą nieśmiertelność Autorowi zapewnić, tak jedno jest, które go w rzędzie wielkich umieszcza pisarzów. Doświadczał sił swoich w tragedyi Piron, które mu zgoda nie do sławy nie przydadzą. *Kalistenes*, równie źle wybrany jako i źle prowadzony przedmiot, jest bez gustu, sztuki, i poezyi oddany. *Fernand Kortez* mało co od pierwszój lepsza tragedia, równie bez gu-

szych w literaturze wyroczeni, więcéy już ich przyjmować nie chciała. On przybrawszy imię jednéy Bretanki, pisma swoje tym sposobem umieszczać nie przestawał. Voltaire de la Harpe przyznawali, iż ta dama miała wielki talent. Dawano jéy pochwały, gdy się odkrył Autor rozgniewani za tę facyendę literaci, nie oszczędzali późniéy nagan temuż samemu....

stu i poezyi, zbiorem jest błędów i niepodobieństwa do prawdy. Montezum Król Tlaskala nie ma żadnego charakteru. Autor kładzie mu w usta kazania chrześcijańskie albo raczey wyklinania bogów amerykańskich; dysputa jego teologiczna z arcy-kapłanem otwiera scenę, Król potym jest niewolnikiem Hiszpanów, bez śladów żadney godności. Pochlebia bez interesu, nie cierpi swéy religii bez znania chrześcijańskiéy, i na końcu drugiéy sceny chce się zabić bez przyczyny. W porę nadszedł Korteż, który widać nie chciał zrobić kryminału na początku Tragedyi. Przyznać trzeba, że ten Bohatér był bardzo krótkiéy pamięci, kiedy zapomniał co swéy kochance, zostawując ją w oyczyźnie, powiadał, i co mu ona odpowiadała tak dalece, iż się oto u Aguilara pyta. Nigdy ta część, która się *wyłożeniem* sztuki zowie, bardziéy widocznie i śmieszniéy naciągniętą nie była.

(*Ciąg dalszy potém*)

A S T R O N O M I J A.

(*dokończenie*)

DLA oznaczenia jak długo trwa biég wirowy, autor nie użył obserwacyi pręg czyli plam, gdyż będąc same ruchome nie mo-

gły byź użytémi do dokładnego oznaczenia; wolał obserwować epoki w których róg południowy planety pokazywał się widocznie zaokrąglony, co przypisał cieniowi rzuconemu od bardzo wyniosłéy jakiéys góry. Z pięciu tych odmian światła (phases) obserwowanych od 1800. do 1801. a oddzielonych przeciągami czasu 6. 8. i 14. miesięcy, czyli 175, 214. i 416. obrótami wirowémi, autor znalazł biorąc szrednią (bez poprawki na mimo-szród drogi, ponieważ w większéy części błędy ztąd wynikające niszczą się), że bieg wirowy potrzebuje 24. godzin 0', 47,"45; lecz gdy dni Merkuryusza nie są równe, i na 15 minut blisko są dłuższe, skoro jest w swoim *Perihelium*, niż w *Aphelium*, Bessel pomagający naówczas autorowi w Lilienthal, wyrachował, zamieniając dni Merkuryusza na czas szredni, mając wzgląd na poprawę szrodka, że bieg wirowy, powinien zamykać 24g^o 0', 52,"97. c. szred. Autor biorąc szrednią między wypadkami swojémi i Bessela, ustanowił ostatecznie bieg wirowy Merkuryusza 24g. 0', 50,"0. Nie pewność więc w tym *elemencie* zamienia się na bardzo małą liczbę sekund, wypadek zadziwiający jeśli rozważémy delikatność obserwacyi na których zasadza się. Autor uważa, że planety naymniéjsze i naybliższe słońca jakiémi są Merkuryusz, Wenus, Ziemia, i Mars, mają biegi wirowe mało różniące się od 24.

godzin; gdy w planetach odlegléyszych i większych jak w Jowiszu i Saturnie jest daleko chyższy. Ustanowił bieg wirowy w Jowiszu $93. 55' 55,2''$ i wyrachował ze znaney wielkości tego planety, że każdy punkt jego równika przebiega skutkiem biegu wirowego w każdéy sekundzie czasu łuk wynoszący 59290. stóp francuzkich, gdy punkt będący na równiku Merkuryusza w tymże samym czasie dla biegu planety przebiega łuk zamykający 505 stóp, to jest: 78. razy mniejszy.

Autor porównywa także w różnych planetach, chyżości biegu wirowego w każdym, na jego równiku, z chyżościami biegu postępującego tegoż samego planety na jego drodze. Znajduje naprzykład, że w jednéy sekundzie czasu, Jowisz obraca się na swojej osi chyżością, którą punkt na jego równiku przebiega łuk 1, 79 mil (15 na stopień), a w tymże samym czasie cały planeta przebiega 2, 77 tych samych mil na swojej drodze. W Merkuryuszu bieg wirowy na równiku jest 0, 022 mil przez sekundę; a planeta przebiega w tym samym czasie 6, 67 mil, to jest: że jego chyżość na drodze jest prawie podwójną chyżości Jowisza; gdy przeciwnie chyżość przy równiku Jowisza jest więcéy, niż 80 razy większa od chyżości Merkuryusza.

Co do powierzchni Merkuryusza jest nierówna i najeżona górami. Góry na pół-

kolu jego północném są bardziéy wyniesione, niż na półkolu południowém. Powiedzieliśmy wyżéy, że położenie jednéy z tych wyniosłych gór będącéy blisko rogu południowego swoim cieniem zmniejsza kończystość skrzawka; podobnie w stopniowaniu światła zachodniém góra oświecona z zachodu rzuca swój cień na wschód, w stopniowaniu wschodniém cień rzuca na zachód; z tych dwóch kierunków przeciwnych cienia wypada skutek dla którego przytępia się kończystość skrzawka.

Chociaż Merkuryusz jest daleko mniejszy od Marsa, a bardziéy od Jowisza, ma podobną do tych planet atmosferę, która tak nagle jak ich wzrusza się i oświeca, a mianowicie jak atmosfera Marsa, odznaczająca się szczególnie temi zmianami. Meteory te odmieniające się bardzo nagle, formują pręgi ciemne, obserwowane przez Schroëtera i Hardinga, zajmujące znaczne przestrzenie, a bardzo podobne do obłoków naszéy atmosfery. Stopień blasku Merkuryusza bardzo odmienny (5) wska-

(5) Ta odmiiana wykłada podobno dla czego, widząc bardzo wyraźnie Merkuryusza w lunecie południkowéy, jednego dnia, nie możemy go odkryć nazajutrz, chociaż dzień był pogodny, i stopień oświecenia planety ten sam.

zuje wielką niestateczność jego atmosfery wynikającą przez podobieństwo z przyczyn podobnych tym, które wzruszają równowagę w atmosferze ziemskiej, bądź dziennie, bądź z jednéy pory roku w drugą.

Schroëter rachuje z obserwacyi, że chyżość srednia jednéy z tych pręg ruchomych Merkuryusza wynosi 18 stop francuzkich na sekundę; chyżość dosyć pospolita z obłokami naszéy ziemi i z obłokami Marsa. Podług Schroëtera srednia chyżość obłoków ziemskich jest 5, 7 stop na sekundę a 5, 1 chyżość obłoków Marsa; naywiększa chyżość obłoków ziemskich = 45, 7 stop, co daje 25, 7 na chyżość srednią naszych obłoków, a 26, 1 na chyżość srednią Marsa.

Autor obserwował jeszcze, że pręgi (bandes) nayjaśniejsze Merkuryusza tak jak Marsa (z którym Merkuryusz ma stosunek naywiększy) należą do półkola południowego, na którém rodzą się i nikną, nie zależnie od pór roku. Plamy ciemne należą szczególnie do półkola północnego planety.

Autor dodaje do tych ułameków hermograficznych obserwacye nowego planety Westy, których głównym jest przedmiotem, oznaczenie jego wielkości tak pozornej jak też rzetelnéy.

Nadzwyczajna małość tego planety stawiła wielkie trudności w dokładnym je-

go wymiarze. Z pierwszych swoich obserwacyi robionych teleskopami odbijającemi od 12 do 15 stop, a powiększającemi od 300 do 550 razy, Autor nie mógł przyyść do ocenienia tarczy; pokazywała punkt jasny białawy i migający się, taki jak gwiazda od 5 do 6 wielkości, widziana bez lunety wprawném okiem; światło to tak mocne w porównaniu ze szczupłością powierzchni, z którój wychodziło, podało mu myśl, że planeta ten nie odbierał i nie odbijał jak inne planety światła, tak że ono należało właściwie do Westy. Nakoniec 26 kwietnia 1807 przez bardzo delikatne sposoby Schroëter znalazł, że średnica pozorną Westy była nie co większa od pół sekundy = 0,"551. Hersekel ocenił średnicę Westy = $\frac{1}{9}$ albo $\frac{1}{10}$ nowego planety Urana, który mógł mieć naówczas blisko 4" średnicy pozornéj, oznaczenie dające na Westę 0,"44 średnicy, mało oddala się od oznaczenia, które mu nadał nasz autor. Średnica ta odniesiona do odległości średnicy ziemi od słońca, pokazałaby się pod kątem 0,"759, co daje na długość jéj rzetelną 74 mil geograficznych 15 na stopień, to jest prawie 125 mil; jest to najmniejszy ze wszystkich ciał niebieskich znanych, tak jak można o tym sądzić z tablicy ukazującéj rzetelne średnice czterech nowych planet czyli *Asteroid; Towarzystów* (satellites) Jowisza i Saturna, wyrażone w licz-

bach okrągłych wystawujących mile jeograficzne 15 na stopień, to jest: każda $1\frac{2}{3}$ mili

mile 15 na stopień.

Srzednica rzetelna planety Pallady - 455.

Cerery - 352.

Junony - 509.

Westy - 74.

— 3. Towarzysza Jowiszowego 818.

— 4° - - - - - 570.

— 1° - - - - - 364.

— 2° - - - - - 466.

— 4° Towarzysza Satur. - 1046.

— 5° - - - - - 618.

— 3° - - - - - 560.

— 1° - - - - - 145.

— 2° - - - - - 145.

Z okoliczności czterech Asteroid, autor dodaje następujące uwagi: niektórzy Astronomowie, między innemi *Bode* mieli, że w wielkiéy przestrzeni objétéy między Marsem a Jowiszem, znajduje się ciało planetarne jeszcze nie widziane. Prof. *Wurm* sprobował zastosować rachunek do tego badania, i oznaczył srzednią odległość od słońca tego planety *mającego się znaleźć* = 2,731, odległość ziemi od słońca będąc wyrażona przez liczbę 1000.

Owoż srzednie odległości względne 4 Asteroid od słońca, takie jakie wypadły z obserwacyi, gdy odległość ziemi od słońca będzie wyrażona przez liczbę 1000.

	<i>odleg. sred. od słońca.</i>
Pallas - - - -	= 2,771.
Ceres - - - -	= 2,768.
Junona - - - -	= 2,671.
Westa - - - -	= 2,557.

Srzednia 2,757 z odległości trzech pierwszych od słońca zbliża się znacznie jak widzimy do liczby 2,751 wyrażający odległość planety do znalezienia podług rachunku P. Wurm. Jedna tylko Westa różni się dość znacznie.

Wysilały się dowcipy nad początkiem Kosmogonicznym tych czterech ciał. *Olbers* sądzi, że są cząstkami jednego planety rozbitego, które cząstki rozpyrsnęły się w orbitach różnie pochyłych do orbity ciała pierwiastkowego. Prawo ciężenia złączone z siłami rzutowými, zebrały te orbity w Ellipsy, w których wzajemne *perturbacje* czterech ciał zmodyfikowały mimośród tym sposobem, że trzy pierwsze zbliżyły się do słońca, w ich periheliach prawie tak blisko, a niekiedy bliżey jak Westa; te orbity przecinają się różnie, i zbiegają się w pewnych punktach. Biegi te są bardzo dobrze wyrażone na figurze rytéy w Paryżu, podług rysunku P. *Bode*, a która jest częścią figur należących do dzieła.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych. Dnia 18 miesiąca Października roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czł. K. C.